Nr 102. Kraków, Czwartek 5 Maja 1898. Rocznik XVII

NOWA REFORMA

Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopessa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 zlr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Kraków, 4 maja.

Stan oblężenia w Madrycie jest bezpośredniem następstwem dotkliwej klęski Hiszpanów na Filipinach. W stolicy Hiszpanii przyszło do groźnych, najwidoczniej rewolucyjnych, objawów niezadowolenia z rządu i dynastyi; demonstranci wznosili przed mieszkaniem prezydenta gabinetu, Sagasty, okrzyki: „precz z rządem“, po czem urządzili owacyę generałowi W e y l e r o w i, który jednak dyskretnie usunął się od przyjęcia wylewów sympatyi tłumów. Zważywszy jednak, że o tych demonstracyach mamy na razie tylko urzędowe niejako, bo przez rząd bezwątpienia cenzurowane depesze z Madrytu, — należy przypuścić, że rozruchy i demonstracye antirządowe musiały mieć bardzo groźny i niebezpieczny, prawdopodobnie wręcz r e w o l u c y j n y charakter, jeżeli gabinet Sagasty użył najskrajniejszego środka, jakim rozporządza, bo stanu oblężenia, zaprowadzającego w mieście wprost dyktaturę wojskową. A przecież nie leży chyba obecnie ani w interesie rządu, ani dynastyi, aby w chwili powszechnego przygnębienia potęgować jeszcze niezadowolenie i rozgorycze nie przez ograniczenie wolności osobistej. Tem więcej zatem do myślenia daje stan oblężenia, ogłoszony w stolicy hiszpańskiej.

A pamiętać trzeba przytem, że w Hiszpanii nie brak rewolucyjnych żywiołów. Oprócz objawów nihilistycznych knowań, nie brakło tam ostatniemi czasy symptomatycznych wybuchów partyjnej agitacyi, wybuchów, które dopiero siłą zbrojną poskramiać musiano. Po za granicami kraju czeka Don Carlos na chwilę sposobną, aby ukazać się w Hiszpanii na czele rewolucyjnych zastępów i wyzyskać wzburzenie umysłów dla swoich ambitnych celów. Krótka wzmianka telegraficzna, że dziennik *Imparcial* przewiduje konieczność utworzenia n a r o d o w e g o ministerstwa, jest przepowiednią, że w Hiszpanii zanosi się na poważne przeobrażenia, a w y b u c h r e w o l u c y i, bardziej jest możliwym, niż kiedykolwiek.

Hiszpania stoi więc dzisiaj wobec bardzo niepewnej i burzliwej przyszłości. Wojna zaskoczyła kraj w stadyum wielkiego upadku ekonomicznego i politycznej rozterki. Hiszpania, niegdyś państwo potężne, trzymające w swem ręku cały zagraniczny handel europejski, skutkiem fałszywej polityki i niedołęstwa dynastów popadła w stan bierności ekonomicznej, która doprowadziła ją do powszechnego upadku na polu cywilizacyi i finansowych zasobów. Jeżeli wojna z Ameryką zakończy się utratą Antylów a sekwestracya Filipinów na rzecz kosztów wojennych, to Hiszpania odcięta będzie od źródła handlu zamorskiego i siły podatkowej, skazaną będzie na zanik najsilniejszej arteryi, która dotąd odżywiała jej wątły organizm.

Cóż dziwnego, gdy wobec tak groźnej, ponurej przyszłości, prąd powszechnego niezadowolenia toruje sobie drogę i zyskuje zwolenników wśród ludu hiszpańskiego? Ogłupiany przez 500 lat przeszło, dzięki klerykalno-kastowym rządom, pobudzany w najdzikszych instynktach przez fanatyczną kamarylę dworską, dbającą w pierwszym rzędzie o własną kieszeń i ambicyę, — doczekał się lud hiszpański smutnej nad wszelki wyraz roli materyału, przeznaczonego na karmę dział amerykańskich, skazany został na głód i nędzę w domu, a na śmierć niechybną w lazaretach kubańskich lub w głębiach morza. Kraj stracił kredyt publiczny; za granicą przeważnie żyjący magnaci zdobywają się teraz na ofiarność, subskrybując pokaźniejsze kwoty na cele wojenne! Czemże to jednak jest wobec istotnej potrzeby, wobec zasobów, jakiemi rozporządza nieprzyjaciel!

Z wycieńczenia Hiszpanii skorzystały Stany Zjednoczone i chciwą ręką sięgają po ich najważniejszą, najbogatszą posiadłość. To też jeżeli „siłą pięści“ nazwaliśmy zakusy Ameryki, to nie dla tego, aby sympatye nasze niepodzielnie były po stronie r z ą d u hiszpańskiego i jakobyśmy aprobowali gospodarkę jego na Kubie, lecz dla tego, że, zdaniem naszem, niemoc jakiegoś państwa nie upoważnia jeszcze jego sąsiada do zaboru. Zwłaszcza nam, Polakom, nie wolno zapominać o tem, że siła, potęga, choćby w normalnych wytworzona warunkach, nie daje jeszcze państwu prawa do zaboru mienia państwa słabszego, do podcinania mu arteryj i ułatwienia zgonu. Można nienawidzić i potępiać wiekowe rządy Hiszpanii, ale uznać należy prawo do życia ludu, który wywalczyć sobie zawsze może lepszą dolę i utrzymać niezależność państwa, jeżeli się mu tylko nie odbierze przyrodzonych warunków rozwoju.

Jedyną korzyścią, jaką Hiszpania nawet z klęski tej wojny odnieśćby mogła, byłoby przebudzenie się ludu hiszpańskiego i zapewnienie sobie takiego w rządach udziału, aby kraj przestał być piłką w ręku kandydatów do najwyższych zaszczytów, a zaczął pracować na własny rachunek, z uwzględnieniem warunków, jakie wytworzył duch czasu w całym cywilizowanym świecie. Duma narodowa, podtrzymywana sztucznie w Hiszpanach, stała się przedmiotem pośmiewiska, gdy nie łączy się z pojęciami wolności obywatelskiej i rzetelnie pojętej pracy.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 3 maja.

(β) Trzy dni przerwy w posiedzeniach izbowych nie przyczyniły się w niczem do wyjaśnienia zagmatwanej sytuacyi. Dziś jeszcze w tej chwili, nie wiadomo wcale, czy i kiedy nastąpi przerwa w sesyi i możliwem jest bardzo, że nawet podczas trwania delegacyj, które obradują w tym roku w Peszcie, Rada państwa będzie „p r a c o w a ć“ dalej.

Nadzieje rządu, że dyskusya językowa da się ukończyć do 7 maja, okazała się płonną; dotąd jeszcze nie umotywowali nawet wnioskodawcy, a jest ich d z i e s i ę c i u, swoich wniosków, a za każdym z nich stoi falanga mowców, którzy chociażby dla wyborców swoich wygadać się pragną. Jeżeli zważymy, że prawica także milczeć nie będzie i nie może, to trudno przewidzieć, kiedy ta powódź frazesów nareszcie przestanie zalewać izbę strugami ciepłej wody.

To, co dotąd słyszeliśmy, nie przedstawia różowych na przyszłość nadziei. Niemcy wysilają się nad zachowaniem i utrzymaniem solidarności i nawet L i e c h t e n s t e i n, który w swoim czasie, w roku 1884 głosował i przeciw wnioskowi językowemu W u r m b r a n d a razem z Polakami i przeciw niemieckiej *Staatssprache*, dziś, dla pozyskania popularności na lewem skrzydle, stanął na gruncie ultrateutońskim.

Mowa jego mimo to zawierała wiele charakterystycznych ustępów, nad któremi dobrze zastanowić się trzeba większości. Zalecają to i ostatnie wypadki, jakie się odegrały w łonie prawicy. Bezustanne, przynajmniej dotąd, wahanie się stronnictwa katolickiego, na które oburzył się wasz korespondent *(St.)* ma powód swój tak, jak wszystko zresztą, w tym parlamencie, w kwestyi językowej i narodowej. Niemcy z pochodzenia, usiłują katolicy odegrać rolę pośredniczącą pomiędzy dwoma wielkiemi stronnictwami, i tem się tłómaczy owo częste lawirowanie.

Tak jednak, jak niedawno przy dyskusyi Badeniowskiej Z a l l i n g e r oświadczył wyraźnie, że stronnictwo jego pozostaje w prawicy, tak wczoraj organ E b e n h o c h a w L i n c u wyrzekł się wszelkich spółek z lewicą i niemieckimi radykałami. Obie frakcye zatem katolickiego klubu, górno austryacka i tyrolska, zaznaczyły jasno swoje stanowisko polityczne w Izbie i nie mamy na razie powodu wcale tym zapewnieniom nie wierzyć.

Przesilenie zażegnano więc znowu, ale trwałość prawicy zawisłą jest od taktyki i postępowania posłów czeskich. Wobec niewątpliwych sukcesów, jakie odniosła w ostatnich czasach lewica, powinny kluby słowiańskie mieć się dobrze na baczności, unikać pośpiechu i kroków gwałtownych, a miarkując niewczesne zapędy głów gorętszych, utrzymywać solidarność prawicy, która w chwili obecnej jest potrzebniejsza, niż kiedykolwiek indziej. Dowodzą tego bezustanne usiłowania dzienników niemieckich, dążących rozmaitemi drogami do rozbicia większości. Prosty rozsądek nakazuje zatem działać i postępować tak, aby gorące życzenia przeciwników się nie spełniły. *Sapienti sat.*

Rozprawy językowe w Radzie państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu I z b y p o s e l s k i e j zabrał głos br. Dipauli i zaznaczył stanowisko katolickiego stronnictwa ludowego w kwestyi językowej. Jak zazwyczaj, tak i tym razem, wywody rzecznika katolików tyrolskich przyniosły słuchaczom niespodziankę. Sam wnioskodawca, który domagał się wyboru komisyi językowej, teraz po oświadczeniu hr. Thuna, niezbyt wydatnych rezultatów spodziewa się po pracy tej komisyi. Hr. Thun oświadczył, że zniesienie rozporządzeń językowych nastąpić może jeszcze przed wydaniem ustawy, gdy tylko przyjdzie do porozumienia między stronnictwami w komisyi. Hr. Badeni — rzekł mowca — miał tesame zamiary, tylko do porozumienia nie przyszło. Tak samo i dziś rzeczy stoją. Jeżeli jednak przyjdzie do wyboru komisyi, to życzyłby sobie mowca, aby rząd jaśniej i dobitniej stanowisko swoje określił. Rząd powinien dopiero zasłużyć na nasze zaufanie, a my wszystko czynić powinniśmy na zimno, aby parlament utrzymać, bo jeżeli się znowu rozejdziemy, to nie pytajmy, kto na tem straci, czy rząd, czy parlament; faktem jest, że najgorzej na tem wyjdzie państwo i ludy mocarstwa naszego. Tak dalej być nie może, abyśmy przeciągali w nieskończoność rozprawy, a historya świata postępowała mimo nas naprzód, przed naszemi drzwiami.

F u n k e: Prezydent ministrów ma przecież wszystko w ręku!

D i p a u l i: Będę o tem mówił. Zdziwiłem się niepomiernie wyczytawszy w wielu pismach liberalnych, że następstwem obecnej sytuacyi musi być absolutyzm. Absolutyzm wzmógłby wpływy socyalno-demokratyczne i radykalne i wątpię, czy zależałoby na takim wyniku tym, którzy chcą państwo utrzymać. *(Protesty z lewicy.)* Przecież jest jasnem, że czynności parlamentarne nie mogą postąpić naprzód, dopóki nie będzie załatwioną ta nieszczęśliwa kwestya językowa. Nie chcecie rozporządzeń, więc zgódźcie się na ustawę. Ustawa z nieba nie spadnie, trzeba ją stworzyć. Sprawa ta może się udać, ale trzeba na to pozwolić, aby się udała. To jedno jest pewnem, że absolutnie nie stworzymy ustawy językowej, gdy nie zgodzimy się na wybór komisyi językowej. To, że rząd żadnego nie wniósł przedłożenia, ułatwi tylko prace komisyi, bo sama komisya obmyślać sobie może granice ustawy, sama komisya może wciągnąć w swe rozprawy kwestyę utworzenia ustawy ku ochronie mniejszości narodowych.

Mowca przechodzi następnie do kwestyi rozporządzeń językowych, stwierdzając ich wątłość, skoro rozporządzenia hr. Badeniego zostały zniesione, a w ich miejsce weszły rozporządzenia bar. Gautscha. Hr. Thun podniósł, że rozporządzenia hr. Badeniego były nieodpowiednie, przyjdzie znowu inny rząd i powie, że rozporządzenia Gautscha są złe; dla mowcy tedy ogółem rozporządzenia w sprawach językowych uchodzą za coś, co utrzymać się nie da. *(Oklaski z lewicy).* Ponieważ jednak i Czesi podnieśli protest przeciw rozporządzeniom Gautscha, a miarodajni przedstawiciele Niemców oświadczyli gotowość spełnienia uprawnionych żądań Słowian, ponieważ Słowianie z pewnością pragną załatwienia swych postulatów kulturalnych i ekonomicznych w drodze parlamentarnej, to rząd, który już niejako pozwolił upaść rozporządzeniom językowym, nie powinien zwlekać i j u ż t e r a z w s p ó ł u d z i a ł s w ó j w t e m w i e l k i e m d z i e l e p o k o j u z a z n a c z y ć. *(Żywe oklaski z lewicy.)* Oświadczam tu zupełnie jasno, że po o ś w i a d c z e n i u h r. T h u n a s t a n o w i s k o n a s z e g o k l u b u s i ę z m i e n i ł o. Jeżeli rząd zrzeknie się drogi rozporządzeń, a przyzna je już teraz, że rozporządzenia językowe bez wydania analogicznej ustawy mogą być zniesione, to żadnej nie ulega wątpliwości, że rozporządzenia te upaść mogą. Jeżeli swego czasu ze stanowiska państwowego można było mieć w tej sprawie pewne wątpliwości, to dziś tych wątpliwości nie ma.

Mowca sprzeciwia się następnie żądaniu uznania j ę z y k a n i e m i e c k i e g o j ę z y k i e m p a ń s t w o w y m. Ponieważ rząd nie może mieć innych celów w sprawie językowej, nad interes ogólnego porozumiewania się, to państwo wielojęzyczne nie powinno sobie nakładać kapelusza Gesslera, skoro postulat ten potrafi przeprowadzić w sposób o wiele praktyczniejszy i prostszy. Nie chcę przeczyć, że oszczędzonoby nam wiele walk, gdyby wszechwładne ongi stronnictwo konstytucyjne unormowało było język państwowy. Dziś stało się to atoli niemożliwem, albowiem sprawa języka państwowego nie jest kwestyą prawną ale kwestyą przewagi.

F u n k e: Ponieważ nie mamy większości $^2/_3$ głosów.

D i p a u l i: Nie chodzi tylko o większość w parlamencie, ale o większość ludu. Komisya językowa powinna się na razie zająć złagodzeniem różnic zapatrywań i powinnaby się stać stałą. *(Wołania z lewicy: My tego nie chcemy!)* Mowca oświadcza, że dawniej byłby w ogień skoczył za komisyą językową, dziś sprawę traktuje nieco zimniej, chce atoli ofiarować swe siły na załatwienie tych ważnych spraw. Dipauli nie będzie reagować na krytykę dzienników. Większość parlamentarna wie dobrze, że katolickie stronnictwo ludowe stoi po stronie Niemców w kwestyi językowej. Mowca polemizuje następnie z radykałami i twierdzi, że radykalizm wypowiedział nawet hasło: „Oderwać się od Rzymu!“ Co ma Rzym do rozporządzeń językowych?

W o l f: Idź pan do Czech, a dowiesz się o tem.

D i p a u l i zwraca się następnie przeciwko antidynastycznym wywodom Schoenerera i dziwi się, że jego stronnicy nie odwrócili się od niego. *(Śmiechy u Schoenererowców).* Gdyby w taki sposób Francuz odezwał się w swoim parlamencie, to policya musiałaby go ochronić, aby nie wykonano na nim lynchu. *(Żywe oklaski z prawicy.)*

W o l f: Krytykować przecież wolno! Płacimy na listę cywilną i wiemy, że najwyższe sfery przeciwne są niemieckości.

D i p a u l i: Nawet w republice takie wywody są nie na miejscu!

W o l f: Krytykować wolno!

D i p a u l i: I ja Bismarka ongi cytowałem, i mnie cieszyły zwycięstwa w latach 1870 i 1871, ale zapomnieć nie mogę roku 1866, w którym nietylko Austrya, ale i Niemcy w Austryi tak wielką ponieśli klęskę. Nie mogę zapomnieć, że Bismark w roku 1890 wystąpił przeciwko zamiarom Wilhelma II, aby przystąpić do międzynarodowego ustawodawstwa ochronnego dla robotników. Stanowisko to Bismarka spowodowało jego upadek. *(Protesty u Schoenererowców).*

W o l f: Proszę nie fałszować historyi.

D i p a u l i protestuje następnie przeciw wycieczkom Schoenerera, poniewierającym religię i kościół.

W o l f: Jesteśmy antiklerykalni i takimi zawsze pozostaniemy!

D i p a u l i: Spodziewam się tego również *(Wesołość).* Jako Austryacy i katolicy nigdy nie pochylimy czoła przed radykalizmem Wolfa i Schoenerera. Pytam was tedy panowie, czy nam udzielicie w tej walce poparcia?

W o l f: Powinniście najpierw wystąpić z większości, wtedy dopiero wolno wam będzie tak się odzywać.

D i p a u l i: Postąpimy tak, jak uznamy za stosowne. Dotrzymamy święcie swego przyrzeczenia?

W o l f: Komu? nam, czy większości?

D i p a u l i: Wam i większości.

W o l f: Wobec tego rodzaju oświadczeń, nie zasługuje pan chyba na to, aby go poważnie traktowano.

D i p a u l i: W każdym razie więcej, niż pan.

Emma Jeleńska.

PANIENKA.

POWIEŚĆ.

56 (Ciąg dalszy).

Stanęli w końcu lipowego szpaleru, skąd już dom widać było na małem wzniesieniu. Okna świeciły jasno, zabierano się do wieczerzy, z werendy, dzikiem winem obrosłej, dochodziły wesołe głosy.

— Pan nie zostanie na herbacie? — spytałała Jadwisia, widząc, że Leon zdejmuje kapelusz na pożegnanie.

— Nie, dziękuję; panią Wielogrodzką już odwiedziłem, mam w domu zajęcie, muszę pożegnać panią. Ale chciałbym wiedzieć — zawahał się chwilę i słowa jakoś nie mógł znaleźć — chciałbym wiedzieć, że pani... że pani nie ma żalu do mnie.

To mówiąc, Leon patrzał uważnie w jej oczy. Ona podniosła je ku niemu i przez chwilę spojrzenia ich zwarły się i złączyły z sobą. Jej piwne, przejrzyste żrenice rzucały gorący blask na stal jego oczu, czuł, jakby pieszczotę, jakby ciepło bijące od nich, od którego coś się w nim roztapiało.

— Nie, żalu do pana nie mam — odrzekła, odwracając wreszcie głowę — pan jesteś bardzo dobry dla mnie, owszem dziękuję.

Kański poczuł, że coś go dusi w gardle, a że do oczu cisną się łzy. Mówić nie mógł, tylko rękę jej podniósł do ust i złożył na niej pocałunek. Tego wieczora w samotnem swem mieszkaniu wspomniał przebyte z nią chwile.

— Nie stracony to dzień — rzekł w końcu do siebie — posunąłem się o krok dalej ku niej. Nic nie powiedzieliśmy sobie, żadne słowo znaczące nie padło między nami, nie zagalopowałem się bynajmniej, a jednak bliżej siebie stoimy teraz, niż dziś rano jeszcze. Zdobędę ją, zdobędę! tylko rozsądnie i cierpliwie! A! nie umkniesz mi moja panienko najmilsza.

XVII.

Po wyjeździe Gucia wszyscy odetchnęli. Ciocia Basia, choć się nie przyznawała, ale była zmęczona i znudzona jego spokojną dystynkcyą i chłodem, który wiał od niego.

Jaroński nim pogardzał, jako paniczykiem, arystokratą, darmozjadem i Kański nigdy nie miał do niego sympatyi; dla pierwszego przedstawiał on w całej pełni wzgardzony i znienawidzony typ. Kański zaś bezwiednie czuł ku niemu niechęć pewnego siebie mężczyzny ku piękniejszemu i dzielniejszemu okazowi tej samej rasy, a przytem miał do niego żal o Jadwisię.

Wilczak i rotmistrz odzyskali swobodę i rozpoczęli na nowo przerwane kłótnie. Panna Malwina obwiązała znowu twarz białą chusteczką podejrzanej czystości i błyskała z dawną zajadłością złośliwemi oczkami.

Jedna Jadwisia była pierwszego dnia smutniejsza, niż zwykle, milcząca i nieco bledsza. Ale powoli ogólna swoboda i szczęście narzeczonych i na nią podziałały, usiłowała nie myśleć o tem, czego już odwrócić nie mogła.

W samotności, zwłaszcza przy wieczornym pacierzu, trwoga przed przyszłością i wielki smutek porywały ją znowu i starała się w zupełnej ufności i w oddaniu się Bogu znaleść uspokojenie.

Serce jej, prosto i dziecinnie wierzące, zwracało się z gorącem błaganiem do Ojca niebieskiego i w tem znajdowała pociechę. Czuła to dobrze i wiedziała z zupełną pewnością, że nic się nie dzieje bez woli boskiej, więc i w tem, co jej się wydawało tak złem i bolesnem, był może ukryty cel doskonały, który z czasem i jej oczom się ukaże.

A tymczasem chodziło tylko o to, aby się uzbroić w cierpliwość i łagodność, aby się strzedz wszystkiego, coby Gucia zrazić mogło, aby go nie odstręczać bardziej jeszcze i znosić wszystko spokojnie, a spełniać obowiązek. I do tych obowiązków ze zdwojoną gorliwością wróciła. Gospodarstwo dostarczało jej, jak zawsze, aż nadto troski i pracy, matka obecności jej potrzebowała. Tadzio wymagał starań, każdy, kto żył we dworze, miał do niej prawa i ciągłe interesa.

Trochę rozluźnione w obecności Gucia kółko prac i obowiązków ścieśniło się znowu i Jadwisia, przy ciągłem zajęciu, niewiele miała chwil wolnych do rozmyślania. A i obecność panny Koci, szczęśliwej i pewnej szczęścia na przyszłość, rozweselała ją i przyczyniała się do swobodnego nastroju. Aby być razem, nieraz, zamiast jechać konno do folwarku, Jadwisia kazała zaprządz konie do omnibusu i, zabrawszy narzeczonych, Tadzia, a czasem i Kańskiego, ruszała z nimi na gospodarską wycieczkę.

Rozmowa szła wtedy raźno, potrącając często o poważne tematy, albo lekko czepiając się drobiazgów codziennych, czasem wybuchała gwałtowną dysputą, czasem kończyła się pustym śmiechem.

Jednego dnia, gdy we czworo jechali do Starowicz, rozmowa wpadła na temat miłości i Leon przypomniał Jadwisi, że obiecała podzielić się z nim obserwacyami, które zamierzała czynić w tym kierunku.

— Ach, wie pan — odparła Jadwisia — bardzo żałuję, ale dotąd wcale o tem nie myślałam i nic nie mam do powiedzenia.

— To bardzo źle — rzekł Leon — to najważniejsza kwestya w życiu, a pani nie chce jej wcale myśli poświęcić.

— Najważniejsza kwestya w życiu! O, tego nie powiem.

— I mnie się zdaje — rzekł Jaroński — że to przesada, to jest zupełnie podrzędna kwestya w porównaniu z wielkiemi ideami ludzkiemi.

— Jakie to zachęcające i pochlebne dla mnie — zaśmiała się Kocia. — Więc i ja będę dla ciebie podrzędną kwestyą, Ludwisiu?

Jaroński odpowiedział jej uśmiechem.

Leon się oburzył.

— Dajże pan pokój ze swojemi ideami, to wszystko bardzo piękne w teoryi, ale w życiu jaka idea ostoi się przed porywem miłości, która ludzi ku sobie zbliża, rzuca ich sobie w objęcia, aby tworzyć nowe pokolenia, aby utrwalać rasy, aby świat popychać dalej i dalej. Całe narody zginęły pomimo wysokiej kultury i odporności, wszystko przechodzi, wszystko znika, a miłość trwa i trwa niewzruszenie, bo ona jest wiecznością.

Leon mówił z zapałem, patrząc w oczy Jadwisi.

Mówił dla niej jednej i nie chodziło mu nawet o wielką logikę swych zdań.

Chciał w atmosferę, która ją otaczała, wlać trochę tego ognia, którym sam płonął, chciał magnetyzmem swoich słów i wzroku zapalić w niej choćby iskierkę, chciał rozdrażnić i do życia pobudzić martwe jeszcze i zdrętwiałe jej uczucia, chciał myśli jej wstrząsnąć i nerwy podniecić, chciał otoczyć ją, opleść, oczarować.

Ale ona nie patrzyła na niego i tylko łagodnie wstrząsała głową.

— O, nie — rzekła, — pan doprawdy przesadza, to nie taka miłość jest wiecznością. Wiecznym jest Bóg i prawa Jego, a ta miłość, ta ludzka, ziemska, jest dana nam tylko dla osłody w tem życiu, ale wieczną ona nie jest.

— I nawet te przykłady, które pan cytujesz, są przeciw pańskiemu dowodzeniu — rzekł Jaroński. — Bo każdy z tych narodów, które zginęły, zostawił jednak po sobie ślad i zdobycz, z nich my dziś żyjemy. Każdy czyn bohaterski zostawia po sobie ślad w ludzkości i jeśli ludzkość istnieje rozradzaniem się i rozmnażaniem, to również jej są potrzebne i niezbędne skarby wzniosłych pojęć i społecznych cnót, które nic z pańską ideą miłości nie mają wspólnego.

— Idealista pan jesteś. Ale weźmy rzeczy realnie. Co na życiu człowieka największe kładzie piętno? Co go przekształca i nadaje mu kierunek? Co, jeśli nie miłość? Jakże często widzimy ludzi tępych, niezdrowych, głupich, którzy się pod wpływem miłości rozwijają, potężnieją, stają prawdziwymi ludźmi. Wtedy dopiero człowiek dojrzewa, gdy pokocha. Bez miłości byłby kretynem, ślimakiem!

— Kochać musi każdy, ale nietylko kobietę — rzekł Jaroński. — Czemże jest uczucie choćby najwznioślejsze, dla tego puchu marnego!

Tu spojrzał przekornie na pannę Kocię, która się oburzyła znowu i rzekła:

— W porównaniu z ukochaniem ludzkości, ojczyzny, współbraci, cierpiących i t. d. Ależ, mój kochany panie, kiedy tego i porównać nie można! Bez ludzkości, ojczyzny i cierpiących współbraci obywa się dziewięć dziesiątych ludzi, a bez miłości najmarniejszy szewc obejść się nie może. A co więcej, to, że nawet ta jedna dziesiąta żyjąca dla ludzkości i tam dalej, ma tyle sprytu, że najprzód zdobywa sobie kobietę, a potem oddaje się ideom i abstrakcyom. *Exemplum* tu obecny szanowny pan Ludwik.

(C. d. n.)

Nie żądam, abyście przyjmowali program naszego stronnictwa, skoro pozostajemy w łączności z innemi niemieckiemi stronnictwami, nie żądaj pan jednak, abyśmy wasz program za swój uznali.

Wolf: Chcecie nas zwalczać, a my powinniśmy pozwolić na to, ustąpić wam i nie przeszkadzać!

Dipauli: A kto pierwszy wszczął walkę?

Wolf: Oboma nogami stać pośród większości, a nam chcieć dawać nauki spełniania obowiązków obywatelskich i poczucia narodowego, to przechodzi wszystko!

Dipauli: Nie masz pan żadnej zgoła podstawy wątpić o naszej uczciwości. Nie idziemy z większością i nie wzorujemy postępowania naszego na przykładach mniejszości.

Wolf: Bądź pan więc dalej wahadłem.

Dipauli: Każde stronnictwo ma prawo samoistnie trwać przy swojej taktyce. Jesteśmy pełnoletni i nie potrzebujemy żadnych opiekunów. — Niedawno pewien antisemicki mowca mniemał, że najlepiej okaże swoje wielkie niemieckie serce przez to, gdy stronnictwu katolicko narodowemu zarzuci, że przed dwudziestu laty, zanim wielki Bielohlawek przybył *(Wielka wesołość)*. stronnictwo to nic nie robiło i pozostawało na usługach żydowskiego kapitału. Otóż, sądzę, powinien sobie ks. Liechtenstein chyba przypomnieć, że przez dłuższy czas był on razem z nami tym sługą żydowskim. *(Wesołość)*. Mowca przechodzi dalej do zarzutów, czynionych partyi katolicko-narodowej przez czeską i niemiecką prasę, że wstrzymała się od głosowania w sprawie oskarżenia hr. Badeniego i uzasadnia to wstrzymanie się od głosowania.

Dr. Pommer: Twoja mowa powinna opiewać: tak lub nie, wszystko poza tem jest złe.

Dipauli: Cieszę się bardzo, że dr. Pommer jest tak biegły w biblii *(Wielka wesołość.)*, nie daję jednak nikomu prawa plwania na jakiekolwiek stronnictwo za jego stanowisko polityczne. Nie jestem wcale antisemitą. Dalej wspomina mowca o artykule pewnego pisma z 1-go maja, w którym napadnięto w gwałtowny sposób na partyę katolicko-narodową i powtarza raz jeszcze, że jakkolwiek nie jest antisemitą, szanuje bardzo wielu żydów, z którymi miał stosunki w swem życiu, musi jednak stwierdzić fakt, iż tylko żydowska nienawiść mogła podyktować taki artykuł. Widać w tym artykule piętno ludzi, dla których wszystkiem jest interes, i którzy zrozumieć nie mogą, aby ktoś, pracując na polu polityki, ani słyszeć nie chciał o żadnym interesie. Mowca kończy swoje wywody zapewnieniem, że stronnictwo jego nie pragnie niczego więcej nad porozumienie i zgodę Czechów z Niemcami. *(Huczne oklaski na ławach stronnictwa mowcy).*

Następny mowca dr. Pacak, Młodoczech, na wywody Funkego i Steinwendera odpowiada krótko, że zapominają oni, iż rozporządzenia językowe Badeniego i Gautscha opierają się na rozporządzeniach Stremayera z r. 1880 i na zasadach, które Niemcy akceptowali a przeciw którym Czesi walczyli. Rozbierając mowę ks. Liechtensteina porównuje ją mowca z mową ks. wygłoszoną w r. 1886. Obie te mowy wykazują jaskrawe przeciwieństwa, nietylko w szczegółach, lecz i w głównych zasadach *(Potakiwania u Młodoczechów — zaprzeczenie ze strony ks. Liechtensteina.)* Liechtenstein, gdy zasiadał na prawicy, nosił miano „czarnego księcia“, później przezwano go „czerwonym księciem“. Jak nazwać go dzisiaj? Czarno-czerwono-złoty? A może czarno-czewono-biały? Jest on na to chyba zbyt dobrym Austryakiem, chociaż ściskanie dłoni panom Wolfom i Irom daje dużo do myślenia.

Mowca cytuje całe ustępy z mowy Liechtensteina w roku 1886, w której tenże oświadczył, że rozporządzenia językowe dla Czech, są rzeczą słuszną, odpowiadają potrzebom kraju i histrycznemu charakterowi państwa — co wywołuje wybuchy śmiechu u Młodoczechów. Ks. Liechtenstein, który dziś walczy za *Staatssprache* w roku 1886, żądania takie nazywał prowokacyą!

Mowca niemiłosiernie biczował dalej księcia Liechtensteina wyciągami ówczesnych mów; książę zaprzeczał, Czesi wołali: *Nieszczęsny protokół stenograficzny — to nieczyste sumienie!*

Z kolei poruszył dr. Pacak wywody Dipaulego, oraz nieczynność parlamentu. „W dzisiejszej sytuacyi jest rzeczą wprost niemożliwą, aby ta Izba dokonać mogła takiego dzieła, jakiem ma być ustawa językowa“.

Dalsze wywody mowcy o języku państwowym, rozporządzeniach hr. Badeniego i stosunkach językowych w Czechach doznawały przerwy ze strony Wolfa, który wyrywał się bardzo niefortunnie. Wkońcu zauważył dr. Pacak, iż cofanie się przed obstrukcyą prowadzi na drogę gwałtu i przestrzegł rząd, aby strzegł się tej drogi, gdyż tylko poszanowanie praw wszystkich ludów austryackich stanowi siłę Austryi.

Klęski wojenne.

Hiobowe wieści, nadchodzące z Filipinów do Madrytu, dają coraz dokładniejszy obraz klęski, poniesionej przez Hiszpanów. Oprócz strat w ludziach, którzy zginęli podczas bombardowania Cavite i Manilli, zginęło około 400 marynarzy i oficerów hiszpańskich, a pięć statków udało się Amerykanom zatopić. Jak pokazuje się teraz, bitwa pod Manillą trwała o wiele dłużej, niż pierwotnie donoszono, gdyż po przerwie, w czasie której kommodor Dewey wezwał hiszpańskiego gubernatora Filipinów do poddania Manilli i do wydania materyału wojennego, — i gdy wezwaniu temu odmówiono, eskadra amerykańska rozpoczęła około godziny 11 rano w niedzielę dalszy atak. Wtedy to zatopiono hiszpańskie krążowniki: „Mindanao“ i „Don Juan d'Austria“. Jak nierówne były siły obustronne, wystarczy powiedzieć, że ze statków hiszpańskich, które były drewniane i nie wszystkie nawet okryte pancerzami, największy liczył tylko 3500 tonn objętości, podczas gdy wszystkie krążowniki amerykańskie zbudowane były ze stali, a największy z nich miał 5870 tonn objętości. Uzbrojenie zaś w działa i siła maszyn pozostają w bezpośrednim związku z objętością nowożytnych statków wojennych.

Teatrem niedzielnej bitwy była głęboka zatoka, wdzierająca się od wschodu do środkowej części wyspy Luzon, największej wśród archipelagu Filipinów. Zatokę tę zamyka u wejścia półwysep Cavite z ufortyfikowanem miastem tegoż nazwiska, a w głębi jej leży Manilla. Władze hiszpańskie, zarówno w Madrycie, jak na Filipinach, nie posiadały dokładnych wiadomości o ilości i sile statków amerykańskich, zgromadzonych na wodach wschodnio-azyatyckich pod dowództwem kommodora Dewey'a i tem tylko wytłómaczyć sobie można karkołomne przedsięwzięcie stoczenia bitwy na otwartem morzu, którego się chwycił dowódca floty hiszpańskiej Montijo.

Wprawdzie dziś uważać trzeba Filipiny, a przynajmniej główne ich punkty nadbrzeżne, za stracone dla Hiszpanii; wprawdzie także doniosłość moralna amerykańskiego zwycięstwa jest wielka, — atoli nie należy zapominać o tem, że silna eskadra hiszpańska, złożona z okrętów najświeższej konstrukcyi, znajduje się w tej chwili już niedaleko Ameryki północnej, i że wynik bitwy, którą ta eskadra stoczy z flotą amerykańską, może być wielce różny od wyniku bitwy pod Manillą. *Times* nawet, którego sympatye przechylają się na stronę Stanów Zjednoczonych, ostrzega przed wysnuwaniem zbyt daleko idących wniosków o dalszym przebiegu wojny na podstawie pierwszego amerykańskiego zwycięstwa, zakończonego zdobyciem stolicy Filipinów.

Dopóki nie wyjaśni się, dokąd płynie eskadra hiszpańska przez wody Atlantyku, nie może być mowy o wysłaniu amerykańskiej ekspedycyi na Kubę, gdyż w danym razie ekspedycya ta mogłaby zostać zupełnie odciętą od kraju na wypadek, jeśli flota amerykańska będzie musiała z całą siłą zwrócić się na północ dla obrony brzegów swej ojczyzny. W związku z tem przypuszczeniem, pozostają ostatnie doniesienia z Hawanny, że eskadra, blokująca to miasto, znikła z horyzontu i doniesienie *New York Heraldu*, iż wszystkie rozporządzalne statki w północnych częściach Atlantyku połączono w jednę ruchomą eskadrę.

Dziś, to jest 4 maja ma się odbyć w Hawannie uroczyste wprowadzenie w życie autonomicznego rządu kubańskiego, co dziwnie się schodzi z ogłoszeniem stanu oblężenia w Madrycie, lecz co jest powodem, że Sagasta, pomimo wszystkiego, chce dotrzymać danego słowa. Czy wywrze to jakikolwiek wpływ na powstańców — należy wątpić, w każdym jednak razie Hiszpania stara się, przynajmniej pod względem formalnym, zachować pozory państwa, które uczyniło wszystko, aby obecnej wojny uniknąć.

(Telegramy *Nowej Reformy.)*

Boston, 4 maja. Jeden z tutejszych dzienników donosi, że prezydent Mac Kinley otrzymał od kommodora Dewey'a urzędowne zawiadomienie o poddaniu się Manilli.

Nowy Jork, 4 maja. *New York Herald* donosi z Waszyngtonu, że polecono władzom w San Francisco, aby wysłały dwa najszybsze parowce z ładunkiem węgla dla eskadry kommodora Dewey'a.

Keywest, 4 maja. Amerykański statek wojenny „Nashville“, schwytał parowiec hiszpański, który płynął z Batabano do Cienfuegos, wiozący znaczny ładunek broni i amunicyi, a także dwudziestu oficerów i żołnierzy kubańskich.

Nowy Jork, 4 maja. *Journal* donosi, że Mac Kinley wydał rozkaz zmobilizowania wojsk regularnych i ochotników ze Stanów, leżących na zachodzie w San Francisco, a to w celu utworzenia korpusu dla zajęcia Filipinów. Stany Zjednoczone zatrzymają Filipiny w swem posiadaniu do końca wojny, przyczem z archipelagu tego będzie ściągniętą część kontrybucyi wojennej.

Londyn, 4 maja. W Ameryce północnej zamilkły wszelkie głosy, krytykujące wojnę z Hiszpanią. Zapał jest powszechny, szczególniej w Nowym Jorku i Waszyngtonie.

Mac Kinley jest zdania, że kommodor Dewey odniósł jedno z największych w czasach nowożytnych zwycięstw, które dzieje postawią obok zwycięstw Nelsona.

Północno-amerykański minister skarbu Gage wyraził wobec jednego z dziennikarzy przekonanie, że obecnie najdogodniejsza jest chwila do wywarcia przez mocarstwa nacisku na Hiszpanię, celem przyspieszenia zakończenia wojny.

Londyn, 4 maja. Z Waszyngtonu donoszą, że pięć amerykańskich krążowników wysłano na spotkanie eskadry hiszpańskiej.

W mieście Portland wyleciały w powietrze dwie znajdujące się w budowie łodzie torpedowe; wybuch spowodowali Hiszpanie.

Madryt, 4 maja. Przed mieszkaniem generała Weylera odbyły się demonstracye, które trwały tak długo, aż generał w oknie się ukazał i przemówił do tłumów, zachęcając je do rozejścia się i nienaruszania porządku.

Madryt, 4 maja. W ogłoszeniu, zaprowadzającem stan oblężenia, powiedziano między innemi: „Podczas, gdy ojczyzna znajduje się w niebezpieczeństwie i gdy prowadzimy wojnę ze Stanami Zjednoczonemi, nie należy dopuszczać, aby przeszkadzano rządowi w jego patryotycznej działalności. Zgromadzanie się na miejscach publicznych zostaje zakazane, równie jak rozszerzanie wieści o wojnie, dopóki urzędownie nie będą potwierdzone“.

Madryt, 4 maja. Położenie w Hiszpanii pogarsza się także skutkiem tego, że w wielu miejscowościach kraju poczyna brakować środków żywności. Skutkiem wysokiego ażia na złoto, hiszpańscy handlarze zbożem wywieźli za granicę znaczne ilości produktów rolnych.

Madryt, 4 maja. *Imparcial* i *Liberal* twierdzą, że przesilenie ministeryalne jest nieuniknione.

W związku z ogłoszonym w Madrycie stanem oblężenia zostaje także zakaz podawania przez dzienniki wiadomości o wojnie, o ile nie będą one ze strony rządu uznane za autentyczne.

KRONIKA.

Kraków, 4 maja.

Posiedzenie Rady miejskiej dla spraw administracyjnych odbędzie się jutro we czwartek o godzinie 5 po południu.

Uroczystość Trzeciego Maja w „Sokole“. — Wierny tradycyom lat poprzednich zarząd patryotycznego „Sokoła“ krakowskiego urządził wczoraj ku uczczeniu 107mej rocznicy konstytucyi 3 maja wieczornicę dla członków swoich i ich rodzin. Aby odstąpić od spowszedniałego już nieco sposobu urządzania samych wieczorków muzykalno-deklamacyjnych, nadano wczorajszemu obchodowi nieco odmienną cechę, albowiem połączono go z towarzyskiem zebraniem i wspólną wieczerzą uczestników.

Program wieczoru przyniósł w pierwszej części liczne popisy wokalne, muzyczne i deklamacyjne, poprzedzone pięknem przemówieniem wstępnem prof. Czesława Pieniążka. Z wielką plastyką słowa i głębokim patryotycznym nastrojem przebiegł prelegent dzieje ostatniej porozbiorowej epoki, której pierwsze nici nawiązał do panowania Augusta II i skreśliwszy w pełnym siły obrazie ówczesny stan upadku politycznego, wewnętrzne rozterki i upadek patryotycznego, obywatelskiego ducha, wydobył na tem tle doniosły fakt uchwalenia konstytucyi 3 maja, jako znamienny i zbawczy punkt zwrotny w dziejach naszych, znamionujący odrodzenie i siły żywotne narodu, ocucenia się z gnuśnego snu, i początek nowego życia, którego pasmo snuje się aż do dni dzisiejszych. Mowca z właściwą sobie swadą oratorską opowiedział następnie przebieg samego faktu uchwalenia ustawy majowej, scharakteryzował dosadnie zachowanie się ogółu ludności warszawskiej i zaprzedanych Rosyi Targowiczan wobec projektu reform. Ustawa majowa jako wyraz wczesnego uświadomienia narodu, powołującego do służby lud polski, równająca stany i stwarzająca Polskę na nowych, zdrowych, odpowiadających stosunkom podstawach, jest jednem z najchlubniejszych zdarzeń w dziejach narodu, a wspomnienie i pamięć jej krzepić będzie długo całe pokolenia w ciężkiej walce o byt narodowy i użyczy sił do wywalczenia jej lepszej przyszłości.

Po długotrwałych oklaskach, jakiemi nagrodzono to przemówienie, nastąpiła część muzykalno-deklamacyjna. Chór „Sokoła“ rozpoczął ją odśpiewaniem „Straży nad Wisłą“ i pieśni o „Trzecim maju“, jedna z pań odegrała na fortepianie śliczny polonez Wrońskiego „Jeszcze Polska nie zginęła“ i Walc Schulhoffa, pp. Stypkowski i Byczkowski obdarzyli słuchaczy ładnie wykonanym duetem „Kochać to żyć“. Jednym z najpiękniejszych ustępów programu była deklamacya artystki teatru, p. Filippi-Mikorskiej, która wygłosiła z wielką siłą uczucia i inteligentnem cieniowaniem podniosły wiersz patryotyczny S. Duchińskiej „Łańcuch“ i „Ziemię“ Ujejskiego. Burza oklasków, jakiemi nagrodzono popis utalentowanej, a w teatrze naszym niedość ocenianej artystki, była zupełnie zasłużoną. Oklaskiwanym gorąco był także p. Jejde za pełne uczucia wygłoszenie wiersza Juliusza Miena „W rocznicę konstytucyi“. — Chór „Sokoła“ zakończył popisy odśpiewaniem Hasła Griega „Hej Polsko“.

Znaczna część uczestników i uczestniczek zasiadła następnie do przygotowanych stołów, celem spożycia wspólnej wieczerzy, do której przygrywała z galeryi własna orkiestra sokolska. Na pierwszem miejscu zasiadł kapelan „Sokoła“, rektor ks. Chromecki, mając po prawej ręce wiceprezesa, p. Turskiego, dalej zasiedli druhowie z sokolicami, tworząc barwny wianek, urozmaicony mundurami sokolskiemi. Nie brakło także włościan. Wśród ożywionej rozmowy towarzyskiej i biesiadnego gwaru posypały się gęsto toasty, nawiązane do pięknej uroczystości, które wygłosili z wielką swadą ks. rektor Chromecki, wiceprezes Turski, prof. Pieniążek, dr Włodzimierz Lewicki i włościanin, p. Ptak. To ostatnie przemówienie, nacechowane zdrowym patryotyzmem, potępiające dzisiejsze rozbicie na stronnictwa polityczne, gorący wywołało oklask.

Rocznicę 3 maja święciło wczoraj Stowarzyszenie rękodzielników krakowskich „Gwiazda“ nabożeństwem, urządzonem rano w kościele księży Pijarów, oraz wieczorkiem pamiątkowym w lokalu własnym przy ulicy Krupniczej. Gorącemi oklaskami darzyli licznie zebrani członkowie „Gwiazdy“ osoby uczestniczące w wykonaniu bardzo interesującego programu pamiątkowego wieczorku. Brak miejsca nie dozwala nam na zamieszczenie szczegółowego sprawozdania, to wszakże zaznaczyć się godzi, iż „Gwiazda“ chlubne wystawia sobie świadectwo dbałością o uroczyste obchody doniosłych rocznic narodowych.

† **Ks. dr. Jakób Glazer,** rzymsko katolicki biskup sufragan przemyski, zmarł wczoraj w Przemyślu. Pogrzeb odbędzie się w piątek.

Zmarły książę kościoła przez ogół swoich podwładnych, oraz parafian, czczonym był i uwielbianym jako kapłan wielkiego serca i niepospolitych przymiotów duszy. Urodzony w r. 1836, na kapłana wyświęcony został w r. 1858; w lat dziesięć później mianowany kanonikiem kolegiaty przemyskiej; prekonizowany na biskupa Gabalitańskiego w r. 1887, w tymże roku w październiku został biskupem sufraganem w Przemyślu. Żywot zmarłego poświęcony był pracom kapłańskim i obywatelskim, szczególnie staraniom o dobro młodzieży i ubogich. Czynami zacnemi zjednał sobie serca i cześć powszechną.

Na Skałce w kościele OO. Paulinów dnia 8 maja rozpoczyna się ośmiodniowa uroczystość św. Stanisława, męczennika i biskupa krakowskiego, patrona Polski. Nabożeństwo odbywać się będzie w następującym porządku: codziennie primaria o godzinie 5 rano. Dnia 8 maja w uroczystość św. Stanisława suma o godz. 10 rano, nieszpory o godzinie 5 po południu z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniami, celebruje Kapituła krakowska. Dnia 9 b. m. o tych samych godzinach, celebrują OO. Bernardyni. dnia 10 celebrują OO. Cystersi z Mogiły, dnia 11 księża Misyonarze z Kleparza, d. 12 OO. Kapucyni, d. 13 OO. Augustyanie, d. 14 OO. Franciszkanie, d. 15 w niedzielę konkludują OO. Jezuici z Wesołej.

Na fundusz budowy szkół ludowych imienia Adama Mickiewicza złożyli w rocznicę Konstytucyi 3 maja: p. Marya z Buszczyńskich Czerwińska 50 ct., S. S. 50 ct. i p. Hordyński 50 ct.

Zakład dla ubogich staruszek i kalek na Blichu. Od lat wielu istnieje w Krakowie humanitarna instytucya, o której mieszkańcy naszego miasta wiedzą bardzo mało, lub nawet nic. Jest to zakład przeznaczony dla ubogich samotnych staruszek i kalek, położony w zaciszu przy ulicy Blichowej (w bok od ulicy Kopernika lub Grzegórzeckiej) pod l. 12, a zostający pod kierunkiem i opieką Sióstr Felicyanek, które z całą gorliwością i zaparciem poświęcają się tak koło cielesnego jak duchowego dobra pozostających tamże ubogich. Założony został przez hr. Sołtykową, która na ten cel zakupiła realność z ogrodem. Obecnie utrzymuje zakład, odznaczający się wzorową schludnością i posiadający na miejscu kaplicę, około 40 ubogich staruszek i kalek, między temi jednę oślepłą i głuchoniemą. Fundusze zakładu są niestety bardzo ograniczone i szczupłe, gdyż oprócz stałego zasiłku w kwocie 250 złr. rocznie, składają się na utrzymanie tylko drobniejsze przygodne datki i ofiary. Dlatego gorąco polecamy miłosierdziu publicznemu zakład na Blichu, tembardziej, że dla przyjęcia większej liczby ubogich ma być, o ile fundusze na to zezwalać będą, rozszerzonym. P. Stefania Jasiewicz upoważnioną została do zbierania składek na ten cel.

W ambulatoryum szpitala Bonifratrów w Krakowie udzielono w miesiącu kwietniu b. r. bezpłatnie pomocy i porady lekarskiej 1.118 osobom. Z tych było: 599 z Krakowa, 144 z Podgórza i 375 z okolicy.

„Konik zwierzyniecki“. Nowo ukonstytuowany wydział Towarzystwa miłośników historyi krakowskiej (przewodniczący prof. W. Łuszczkiewicz, zast. przew. dr. S. Krzyżanowski, sekretarz dr. K. Bąkowski, skarbnik p. Z. Hendel), przyjąwszy obowiązek urządzania „Konika zwierzynieckiego“, czyni starania, aby obchód ten uświetnić dodaniem służby i muzyki po tatarsku ubranej. Ponieważ znacznego wydatku od razu ponieść nie można, przeto stopniowo co roku będzie Towarzystwo miłośników historyi uzupełniać świtę „Lajkonika“. Na rok obecny przygotowują się buńczuki ze złocistemi półksiężycami na gałkach i turbany. Nadto wyda Towarzystwo, jako jeden z tomików *Biblioteki Krakowskiej*, historyę „Konika zwierzynieckiego“, pióra p. Walerego Eljasza, z licznemi ilustracyami z dawnych i nowszych czasów. Książeczkę tę po bajecznie niskiej cenie, bo po 10 ct. nabywać będzie można w dzień obchodu „Konika“.

Dla Czytelni kobiet w Biały p. Piotr Chmielowski nadesłał 25 tomów, hr. Stanisław Tarnowski 46 tomów książek. Zarząd składa ofiarodawcom podziękowanie.

Zmarli. Dr. Kazimierz Pierzchała, lekarz okręgowy w Białejbożnicy (powiat Czortków) zmarł 27 z. m. w 30 roku życia. Jako słuchacz medycyny w Krakowie, należał do najgorliwszych członków „Sokoła“ i był członkiem grona nauczycielskiego. W r. 1894 brał udział w zlocie lwowskim, jako zastępca naczelnika krakowskiego gniazda. Po złożeniu doktoratu i odbyciu jednorocznej służby wojskowej, tudzież praktyki prywatnej w Przemyślu, a następnie w Tyśmienicy, objął obowiązki lekarza okręgowego w Białejbożnicy, gdzie ofiarnością, poświęceniem, bezinteresownością dla ludu wiejskiego (lubo sam ubogi i chory na gruźlicę) zjednał sobie powszechną miłość i szacunek. Dowodem tego był pogrzeb, na który wyruszyła wieś cała, młodzież szkolna z gronem nauczycielskiem na czele i obywatelstwo z najbliższej okolicy.

Wanda Górska, uczennica I kursu seminaryum nauczycielskiego w Krakowie, zmarła w 18 roku życia.

Amalia z Bittnerów Jasieńska, wdowa po starszym inżynierze namiestnictwa, zmarła w Krakowie w 78 roku życia.

Wiosna w Krakowie tem się najbardziej odznacza, że po paru zaledwie dniach słonecznej pogody i ciepła, poprostu niepodobieństwem jest chodzić po ulicach, zefirki wiosenne bowiem unoszą tumany kurzu i śmieci, tamujących oddech, zasypujących oczy. O tak zwanem zamiataniu ulic, tj. przesuwaniu śmieci z jednego miejsca na drugie, skąd wiatr napowrót figlarnie je roznosi, o t. zw. zlewaniu, czyli kropieniu odrobinką nie zawsze czystej wody, wyszły jeszcze przed paru tygodniami „ponowne ogłoszenia“ ze strony magistratu, lecz kto czuwa nad ich spełnieniem, o tem się w mieście naszem trudno dowiedzieć. Jeżeli po paru dniach pogody mamy taki stan rzeczy, że wszędzie na wszystkich placach i ulicach za pierścieniem plantacyj gnój koński, śmiecie i pył, słońcem wysuszone, unoszą się w powietrzu, a nikt nie zamiata i ulic wodą nie zlewa, — to zaiste wspaniałe horoskopy daje nam nadchodzące lato. Tęsknić trzeba w Krakowie za zimą i śnieżycą, za deszczem i niepogodą, szczególnie jeżeli się ma płuca niezdolne do pochłaniania tumanów miazmatów.

Otrzymujemy następujące pismo: „Podjąwszy się opracowania bibliografii rolniczej polskiej i ruskiej z okresu od 1848 do 1898 r. do wydawnictwa jubileuszowego o rolnictwie i leśnictwie w Austryi, zwracam się z uprzejmą prośbą do PP. autorów dzieł z zakresu gospodarstwa wiejskiego, tak stale zamieszkałych w Galicyi, jak i tych, którzy tu odbywali studya zawodowe, jak również do PP. wydawców, aby raczyli nadsyłać mi (Kraków, Batorego, 22) wiadomości o pracach, wydanych w tym czasokresie, bądź w Galicyi, bądź też gdzieindziej, w języku polskim i ruskim. Przysyłanie odbitek prac mniej znanych lub nie znajdujących się w handlu księgarskim byłoby bardzo dla mnie pożądanem. *Dr Stefan Jentys.*“

Sprawa ks. Stojałowskiego. *Dziennik Polski* ogłasza następujące oświadczenie:

Wobec rozgłosu, jakiego zupełnie naturalnie nabrała poruszona przez *Dziennik Polski* sprawa stosunków ks. Stojałowskiego z komendantem żandarmów rosyjskich generałem Brokiem, wobec kategorycznych zaprzeczeń ks. Stojałowskiego, czuję się w obowiązku w interesie wyświetlenia prawdy oświadczyć co następuje:

Autorem artykułu p. t. „Pod adresem ks. Stojałowskiego“ jestem ja niżej podpisany. Zaprzeczenie ks. Stojałowskiego tak w *Dzienniku*, jak w *W. Allg. Ztg.*, nie było tego rodzaju, ażeby chociaż na chwilę mogło zachwiać moje przekonanie. Sprawy tej wagi nie dadzą się rozstrzygnąć polemiką dziennikarską, dlatego z prawdziwem zadowoleniem przyjmuję do wiadomości fakt, że ks. Stojałowski dla wyjaśnienia prawdy postanowił wytoczyć mi proces karny. Dla ułatwienia sprawy oświadczam, że zrzekam się z góry wszelkich praw, jakie mogłyby wyniknąć z ewentualnego przedawnienia. Zrzekam się dalej prawa wytoczenia sprawy w drodze procesu prasowego, zezwalając zupełnie i bez wszelkiego zarzutu na wytoczenie mi zwykłego osobistego procesu Chodzi mi o prawdę i o nic więcej.

Lwów, 3 maja 1898.

Dr. Ostaszewski-Barański.

W Samborze odbyły się w adwencie roku 1897 i w poście roku 1898 w auli gimnazyalnej staraniem podpisanego następujące wykłady popularne: dra Franciszka Tomaszewskiego trzy wykłady z elektrotechniki z demonstracyami: o telefonie i komunikacyi telefonicznej, o telegrafie i telegrafowaniu bez drutu, maszyny dynamoelektryczne i motory elektryczne; prof. dr Wincenty Szczepański: sen i senne marzenia; dr Julian Giżowski, poseł do Rady państwa: o sługach; dr Fr. Tomaszewski: jedna lekcya z chemii (z doświadczeniami); dr Waligórski: o chorobach zakaźnych; prof. Dezyderyusz Ostrowski: o pośmiertnych pismach Słowackiego. Dochód brutto 128 złr.; wydatki 45·60 złr. Czysty dochód w kwocie 82 złr. 40 ct., rozdzielono w następujący sposób: Na bezpłatną wypożyczalnię książek 10 złr., na bursę imienia Mickiewicza 10 złr., na nagrody dla uczniów gimnazyalnych 20 złr., na ubogich uczniów 42 złr. 40 ct. *Dr Fr. Tomaszewski*, dyrektor gimnazyum.

Nadzór nad krajowemi szkołami rolniczemi. Wydział krajowy powołał dra Ign. Szyszyłowicza, profesora wyższej szkoły rolniczej w Dublanach, do służby konceptowej w swem biurze rolniczem i poruczył mu naukowy i dydaktyczny nadzór nad krajowemi szkołami rolniczemi, naukę wędrowną rolnictwa i mleczarstwa, tudzież wykonywanie inspekcyi w zakładach i szkołach krajowych tego zakresu. Oprócz tego będzie dr. Szyszyłowicz i nadal kierownikiem botanicznej stacyi doświadczalnej, która przeniesioną zostaje do Lwowa.

Spadek po Czarneckiej. Dnia 26 kwietnia b. r. odbyła się w tej głośnej sprawie publiczna rozprawa przed petersburską Izbą sądową. Wyrokiem, dnia 3 b. m. ogłoszonym, zatwierdziła Izba sądowa orzeczenie petersburskiego Sądu okręgowego, wedle którego, jak donosiliśmy, p. Ignacy Mossakowski otrzymał majątek ruchomy i kapitały, oraz majątek nieruchomy rodowo macierzysty, majątek zaś nieruchomy rodowo ojczysty dostał się czterem braciom Korewickim. Od tego wyroku Izby sądowej służy przeciwnikom jeszcze skarga do Senatu kassacyjnego.

Nowa kolej. Komisya rządowa zaleciła wykonać kolej Lublin-Tomaszów-Bełzec do granicy austryackiej wraz z bocznicą Zamość Chełm. Kolej skróci odległość Warszawy od Lwowa i Gdańska o 255 wiorst. Tworzy się Towarzystwo akcyjne budowy o kapitale 10 milionów rubli z hr. Zamoyskim na czele.

Ze Śląska. We Frysztacie na Śląsku austryackim utworzył się komitet, zajmujący się zbieraniem marek pocztowych. Pieniądze, uzyskane za sprzedane marki obracane będą na wydawanie polskich książek i broszur, które na kresach bezpłatnie rozszerzane zostaną. Komitet prosi gorąco instytucye, przemysłowców, jakoteż wogóle wszystkich obywateli, życzliwych sprawie polskiej na Śląsku, ażeby raczyli zużyte marki, które zwykle niszczone bywają, przesłać na ręce komitetu pod adresem „Wydawnictwo *Głosu ludu śląskiego*“ we Frysztacie, Śląsk austryacki. Ponieważ, jak wiadomo, marki z krajów zamorskich i wogóle mniej przemysłowych posiadają większą wartość, pozwala sobie komitet prosić Szan. przyjaciół, ażeby raczyli swym znajomym w dalekich krajach na powyższą prośbę zwrócić przy sposobności uwagę.

Humor Polaków w Ameryce. Pisma polskie w Ameryce, między niemi *Zgoda*, piszą: Każdy nasz Kuba, w razie wojny, pójdzie walczyć za wolność pięknej Kuby, a jak nasz Kuba w garść plunie, a karabin schwyci, to — klękajcie narody — wyspa Kuba wolną być musi. A potem zaśpiewa:

Pije Kuba do Jakóba
Zdrowie Ameryki,
Pijesz ty, piję ja:
Hiszpan dostał wnyki!

Ze Stowarzyszeń.

= **Walne zebranie** Stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców krakowskich odbędzie się dnia 15 b. m. o godzinie 3 po południu w sali Rady miasta.

= **Z Towarzystwa strzeleckiego.** Stosownie do powziętej uchwały, strzelanie w bieżącym roku rozpocznie się nabożeństwem, które odbędzie się w kościele parafialnym św. Mikołaja w dniu 7 maja (sobota) o godz. 10 przed południem.

W dniu 8 maja (niedziela) na godzinę 10 przed południem zwołane zostało I ogólne zgromadzenie, celem przeprowadzenia wyborów do Rady zawiadowczej. W razie gdyby pierwsze zgromadzenie nie przyszło do skutku z braku kompletu, natenczas o godzinie 11 przed południem tegoż samego dnia odbędzie się drugie zgromadzenie, bez względu na komplet.

Wreszcie także 8 maja o godz. 4 po południu nastąpi otwarcie strzelnicy.

= **Miesięczne zgromadzenie Stowarzyszenia kandydatów adwokackich w Krakowie** odbędzie się w poniedziałek dnia 6 maja 1898 r. o godzinie 7½ wieczorem w lokalu przy ulicy Szewskiej l. 27 I piętro w Krakowie. Przedmiotem porządku dziennego będzie między innemi pogadanka na temat obecnie obowiązującej procedury cywilnej, tudzież omówienie najnowszych rozporządzeń.

Mianowania. Namiestnik zamianował asystentów sanitarnych: dra Tadeusza Milewskiego w Horodence, dra Edwarda Piotrowskiego w Rudkach, dra Leona Fuchsa w Pilznie i dra Antoniego Biesiadzkiego w Bohorodczanach koncepistami sanitarnymi.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykanta sądowego, Władysława Juliana 2-ga im. Lizaka, auskultantem sądowym.

Wydział krajowy zamianował konduktorów dróg krajowych I klasy: Mieczysława Koryckiego w Mielcu, Władysława Brandta w Zakliczynie, Łukasza Podbielskiego w Przemyślu, Juliana Lisiewicza w Haliczu, Eustachego Holinkowskiego w Żółkwi i Józefa Brzezińskiego w Nisku — starszymi konduktorami dróg krajowych; konduktorów zaś dróg krajowych II klasy: Ludwika Przetockiego w Borszczowie, Tadeusza Dybowskiego w Bóbrce, Hieronima Laskowskiego w Tarnowie, Witalisa Chamca w Krościenku, Józefa Juńskiego w Brzeżanach, Stanisława Komorowskiego w Skałacie, Antoniego Kordzika w Cieszanowie, Gustawa Christa w Krakowie, Feliksa Bilińskiego w Śniatynie i Stanisława Gackiego w Tarnobrzegu — konduktorami dróg krajowych I klasy.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł starszego inżyniera Stanisława Łozińskiego i inżyniera Władysława Kostkiewicza ze Lwowa do Tarnowa, a adjunkta budownictwa Henryka Lacka z Tarnowa do Żydaczowa, przydzielając tego ostatniego do służby w kierownictwie regulacyi Dniestru między Rozwadowem i Żurawnem; komisarzy policyi Stanisława

Mazurkiewicza z Oświęcimia do Krakowa i Karola Stiebera z Krakowa do Oświęcimia; koncepistów sanitarnych dra Leona Fuchsa z Pilzna do Bohorodczan i dra Antoniego Biesiadzkiego z Bohorodczan do Pilzna; kancelistę namiestnictwa Antoniego Zapłatyńskiego ze Lwowa do Chrzanowa.

Repertoar teatru miejskiego.

We czwartek 5 maja: „Djablik małżeński" *(Heimchen am Herd)*, opera Goldmarcka w 4 aktach, 6 odsłonach.

W piątek 6 maja: „Lohengrin", opera R. Wagnera w 3 aktach, 4 odsłonach.

W sobotę 7 maja: „Żydówka", opera Halevy'ego w 5 aktach.

W niedzielę 8 maja o godz. 3 po połndniu: „Tamten", sztuka w 5 aktach J. Maskoffa (ceny zwykłe).

O godz. 7½ wieczorem: „Wesołe kumoszki z Windsoru", opera Nicolai'a w 4 aktach.

Opera.

Przedstawienia trupy lwowskiej.

(Halka).

Ku uczczeniu rocznicy konstytucyi trzeciego maja przedstawiło wczoraj towarzystwo opery lwowskiej „Halkę" Moniuszki. Gdyby nie to, że produkcya w dziedzinie opery leżała u nas od czasów Moniuszki aż do niedawna zupełnym odłogiem, mielibyśmy może operę, nie lepszą pewno, niż Halka, ale treścią bardziej związaną z historyą narodu, ilustrującą którąś z podniosłych chwil naszego życia dziejowego, a tem samem bardziej nadającą się do uświetniania obchodów narodowych. Dzisiaj, chociaż po niwie polskiej muzyki żywszy powiał wiatr, i chociażby twórczość na polu opery wzmogła się jeszcze bez porównania bardziej, nie sądzę, by ktoś podjął się jeszcze napisania polskiej opery historycznej. Czasy, w których tematów do oper zaczerpywano z dziejów narodu, minęły — i do wrót śpiewanego dramatu zapukał realizm, szukający motywów w codziennem życiu, w grze i walce namiętności ogólno ludzkich, w dziejach życiowych jednostek, nie narodów. Może .. kiedyś..., gdy lepszy nam zaświta dzień, i fantazya jakiegoś poety tonów wzniesie się ku owym wyżynom i zaczerpnie treści z wielkiej skarbnicy naszych pamiątek...

Ale spostrzegam, że odbiegam od tematu. — Mam mówić o wczoraj, nie o jutrze. Co prawda, niewiele mam do powiedzenia. „Halka", w interpretacyi lwowskich gości, znaną jest każdemu z nas z lat dawniejszych, a wszystkich chyba artystów, którzy brali udział w wczorajszem przedstawieniu, słyszeliśmy już w tych samych partyach, i w świeżej jeszcze mamy pamięci, jak pięknie przedstawiali postacie najpopularniejszej naszej opery. Pozostałoby mi tedy tylko wyliczyć ich rzędem po sobie, ale w tem wyręczył mnie już afisz. O p. Jerominie, który odegrał wczoraj stolnika, wspomnę osobno dlatego, że z czystego przepomnienia nie wymieniłem w omówieniu „Tannhäusera" zasłużonego tego artysty, chociaż odtworzenie przezeń ważnej partyi landgrafa należało do najlepszych szczegółów przedstawienia, co z całą chęcią dodatkowo konstatuję.

Seweryn Berson.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Konkurs literacki.** Celem uczczenia setnej rocznicy urodzin największego wieszcza Adama Mickiewicza rozpisuje Towarzystwo „Stella" w Poznaniu konkurs na napisanie scenicznego utworu pod następnemi warunkami:

Utwór ma być jednoaktowy, pisany rymowanym wierszem.

Utwór ma zawierać najmniej 300 wierszy, lecz nie przekraczać liczby 400; ma być zastosowanym do uroczystości, t. j. do urodzin wieszcza i ułożonym tak, aby tutejsze władze nie zabroniły jego wystawienia.

Utwory powinny być nadesłane najpóźniej do dnia 1 lipca b. r., a opatrzone dowolnem godłem, które powinno być również na kopercie. W osobnym liście winien autor wymienić swe nazwisko i miejsce pobytu. Utwory, czytelnie napisane, prosimy przesłać na ręce p. redaktora Walerego Łebińskiego, Poznań, W. Garbary 50, I p.

Utwory oceniać będzie komisya, złożona z następujących panów: Albina Andruszewskiego, dra Antoniego Chłapowskiego, dra Maksymiliana Kanteckiego, dra Władysława Łebińskiego, Walerego Łebińskiego, dra Ludwika Mizerskiego.

Komisya wyda sąd najpóźniej do 15-go września b. r.

Towarzystwo „Stella" przyznaje dwie nagrody pieniężne dla utworów przez komisyę za najlepsze uznanych: 1) 100 marek, 2) 50 marek. Utwory pozostaną własnością autorów. Towarzystwo postara się, aby tutejsze czasopisma umieściły utwory nagrodzone.

Dr. Maks. Kantecki, dr. W. Łebiński, A. Andruszewski, dr. Mizerski, dr. A. Chłapowski, Walery Łebiński.

Dział ekonomiczny.

Kurs rybacki w Krakowie. Za subwencyę komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego odbędzie się w Krakowie dnia 25, 26, 27 i 28 maja b. r. czterodniowy, bezpłatny kurs rybacki dla właścicieli ziemskich, hodowców ryb, nauczycieli i oficyalistów. Program wykładów obejmuje: a) zarys biologii ryb rzecznych i stawowych; b) zasady budowy i urządzenia stawów; c) chów ryb łososiowych w stawach i rzekach, d) chów ryb karpiowatych i drapieżnych w stawach; e) zasady ustawy rybackiej. Z wykładmi połączone będą demonstracye ryb, preparatów, modeli, planów, przyrządów rybackich i t. p. Uczestnikom kursu udzielane będą także wskazówki urządzenia gospodarstwa rybnego w zastosowaniu do miejscowych warunków. Mniej zamożni uczestnicy kursu otrzymają na żądanie bezzwrotny zasiłek na koszta podróży i utrzymania przez czas trwania kursu. Pierszeństwo będą mieli kandydaci, którzy w roku zeszłym się zgłaszali, a z powodu wyczerpania funduszu zasiłku nie otrzymali.

Uczestnicy kursu zechcą się zgłosić listownie do podpisanego najpóźniej do dnia 18 maja z podaniem nazwiska, zatrudnienia i miejsca zamieszkania — tudzież zaznaczyć wyraźnie, czy mamierzają korzystać z pieniężnego zasiłku. *Z. Fischer*, c. k. inspektor rybactwa krajowego, Kraków, ulica Stachowskiego 88.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 3 maja. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 12·— do 14·10. Pszenica węgierska od —·— do —·— Zyto od 10·— do 10·65. Zyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 7·70 do 8·70. Owies z opłatą akcyzową od 9·— do 10·—. Groch od 7·50 do 11·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·40. Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na paszę od —·— do 2·60 Ziemniaki za hektolitr od 2.40 do 2·60. Jaja za kopę od 1·10 do 1·30. Masło za garniec od 3·50 do 3·75. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 83·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 63·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od — — do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do 7·15 Rzepak zimowy po —·— do —·—.

Ostatnie wiadomości.

Od kilku dni w prasie francuskiej toczy się osobliwsza polemika na temat drugiego procesu Zoli. Dzienniki rządowe chciałyby wogóle uniknąć procesu wersalskiego i dlatego przedstawiają ponowną skargę jako także nieprawidłową; natomiast organa, wyrażające opinię sztabu generalnego chcą nadać procesowi pełną rozległość i obstają za tem, ażeby przedłożono sądowi stanowcze dowody winy Dreyfusa, bez względu na ewentualne następstwa międzynarodowe. Według tych organów, generał Pellieux i inni sztabowcy mają dowieść, że rzekome listy Esterhazy'ego do Schwartzkoppena są sfałszowane, a natomiast przedstawią dowody, ze Dreyfus miał stosunki z pewnym niemieckim wojskowym *attaché*; są dowi ma być przedłożona fotografia momentalna, przedstawiająca Dreyfusa w poufnej rozmowie z tym *attaché*. Owym *attaché*, jak mówią, ma być niemiecki major hr. Schmettau, który w 1894 r. był pełnomocnikiem wojskowym w Brukseli. Inna znowu fotografia ma przedstawiać pułkownika Picquarta w rozmowie z Schwarzkoppenem i ma dowodzić, że Picquart miał z nim konferencye w Karlsruhe.

Dzienniki przychylne Zoli nadmieniają, że wobec niesłychanej łatwości, z jaką zmieniać można głowy na fotografiach, o podobne dowody nie trudno.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Wiedeń, 4 maja. *(Telefonem.)* Poseł Włodzimierz Gniewosz wczoraj, w rocznicę Trzeciego Maja, wydał w hotelu *Kaiserin Elisabeth* wieczornicę dla kolegów z Koła polskiego. Liczne grono posłów uczestniczyło w uroczystości pełnej głębokiego, patryotycznego nastroju. — Weigel, Sokołowski, Rutowski, Milewski, Dzieduszycki i Wachnianin wygłosili mowy, które wywarły wielkie wrażenie.

Wiedeń, 4 maja. *Reichswehr* donosi: „Z powodu oświadczenia hr. Thuna na wczorajszem posiedzeniu komisyi parlamentarnej spodziewać się można w środę w południe zniesienia rozporządzeń językowych".

Korespondent nasz telefonuje nam, iż wiadomość ta nie została do tej chwili z żadnej strony potwierdzoną i zdaje się być nieuzasadnioną pogłoską.

Wiedeń, 4-go maja. *Wiener Ztg* ogłasza: Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych: Józefa Prygę do Kopyczyniec, Hermana Plannera do Husiatyna, Józefa Laszkiewicza do Żółkwi, a zamianował adjunktami sądowymi auskultantów: Ludwika Goettingera dla Mikołajowa, Zygmunta Gozdawę-Tyszkowskiego dla Gródka, Witołda Szulakiewicza dla Dynowa, Jana Hroboniego i Wiktora Iwanowicza dla obwodu wyższego sądu krajowego lwowskiego bez oznaczonego miejsca służby.

Warszawa, 4 maja. Dyrektorem warszawskiego instytutu politechnicznego imienia cesarza Mikołaja II, mianowano, jak donosi *Warsz. Dniewnik*, profesora zwyczajnego uniwersytetu warszawskiego, A. Lagorio.

Petersburg, 4 maja. W „Zbiorze praw" ogłoszono z okoliczności wojny hiszpańsko-amerykańskiej, że Rosya zachowuje neutralność.

Petersburg, 4 maja. Komisya rządowa zaleciła do wykonania projekt budowy kolei szerokotorowej Lublin-Tomaszów-Bełżec, czyli dochodzącej do kolei austryackich, pospołu z boczną linią Zamość-Chełm. Linia projektowana skróci odległość od Lwowa do Gdańska o 255 wiorst. Celem budowy tej kolei będzie zawiązane Towarzystwo z kapitałem 10 milionów rubli. Na czele jego stoi hr. Zamoyski.

Sofia, 4 maja. Odwiedziny dworu rosyjskiego przez bułgarską parę książęcą, odbędą się w połowie lipca br. Prawdopodobnie ks. Ferdynand i jego małżonka odwiedzą po drodze Bukareszt. Organ rządowy *Mir* zaprzecza, jakoby sobranie miało na te podróże uchwalić osobny kredyt państwowy w wysokości franków 1,400.000.

Uroczystość dwudziestoletniego istnienia armii bułgarskiej odbędzie się w dniu śś. Cyryla i Metodego, tj. 23 bm.

Sofia, 4 maja. Potwierdza się wiadomość, że władze serbskie zatrzymały sekretarza bułgarskiej agencyi handlowej w Uessuehio Naumowa, który z Sofii jechał przez Serbię do Macedonii i odebrały mu wszystkie dokumenty i papiery, jakie miał przy sobie. Prasa bułgarska uderza z tego powodu gwałtownie na Serbię.

Piacenza, 4 maja. Z powodu nagłego podniesienia się cen chleba, przyszło onegdaj po południu do rozruchów przed tutejszą prefekturą. Wojsko musiało interweniować. Lud rzucał kamieniami na wojsko. Aresztowano znaczną liczbę osób.

Paryż, 4 maja. Zapadła ostatecznie decyzya, iż w procesie Zoli przewodniczyć będzie prezes trybunału apelacyjnego Perivier.

Dreyfus nie będzie przesłuchany; odmowa nastąpiła pod tym pretekstem, że obrona zaniechała wnieść podania do ministra kolonij o wydanie więźnia.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Nowy Jork, 4 maja. Prezydent Mac-Kinley dał się głośno słyszeć z zapatrywaniem, iż nie wierzy, aby po zwycięstwie pod Manillą wojna mogła się zakończyć, gdyż przedewszystkiem Kuba musi zostać zdobytą.

W sferach dobrze poinformowanych zaprzeczają, jakoby w czasie bombardowania Manilli eskadra amerykańska używała pocisków, napełnionych naftą, faktem jest jednak, że sami Hiszpanie podpalili to miasto.

Madryt, 4 maja. W Izbie posłów wyrażono jednogłośnie cześć i uznanie dla marynarzy, którzy zginęli w bitwie pod Manillą, a następnie uchwalono adres do tronu, przeciw któremu głosowali republikanie, karliści i część konserwatystów.

Madryt, 4 maja. Królowa regentka niezmiernie jest dotknięta klęską pod Manillą. Wszyscy podnoszą bohaterską śmierć kapitana Cadarso, który dowodził krążownikiem „Reina Christina" i mimo, że był ciężko rannym, walczył dopóki statek ten nie zatonął wraz z całą załogą.

Londyn, 4 maja. *Daily Telegraph* donosi z Madrytu: Utrzymuje się tu pogłoska o ewentualnej zmianie gabinetu. Miejsce Sagasty zająć ma przywódca konserwatystów Silvela.

Londyn, 4 maja. Jeden z dzienników nowojorskich donosi, że w niedzielę wieczorem konsul angielski w Manilli udał się na pokład admiralskiego okrętu amerykańskiego, gdzie kommodor Dewey oświadczył mu, że postanowił zbombardować Manillę, jeśli się to miasto nie podda w ciągu 24 godzin. Decyzyę tę zakomunikował konsul angielski rządowi swemu w Londynie, który natychmiast zawiadomił o tem gabinet madrycki, aby dać temuż ewentualnie możność dozwolenia na kapitulacyę Manilli, bez bombardowania, do którego jednak w rezultacie przyszło.

Londyn, 4 maja. Korespondent *Standarda* donosi z Madrytu, że we wszystkich warstwach ludności, a szczególnie pomiędzy ludźmi, zajmującymi się polityką, objawia się nieukrywana nadzieja, że mocarstwa, a głównie Rosya i Niemcy, będą interweniowały pomiędzy Hiszpanią a Stanami Zjednoczonemi.

Londyn, 4 maja. Z Nowego Jorku donoszą, że w tamtejszej zatoce zagaszono wszystkie latarnie morskie i ognie strażnicze dla utrudnienia ataku eskadrze hiszpańskiej.

Spodziewają się tutaj wkrótce wiadomości o walce pod Buenos Ayres między amerykańskiemi statkami „Oregon" i „Marietta", a statkiem hiszpańskim „Temerario".

Pola, 4 maja. Torpedowo-taranowy krążownik „Marya Teresa" odpłynie z tutejszego portu na Kubę 9 b. m.

Berlin, 4 maja. *Berliner Tageblatt* donosi z Madrytu: Rozdrażnienie w mieście wzrasta ciągle. Żandarmerya nie jest w stanie utrzymać spokoju. Od wczorajszej nocy obrzucano ją kamieniami. Do rozruchów tych przyczynia się także coraz bardziej wzrastająca nędza wśród mieszkańców stolicy.

Kolonia, 4 maja. *Koeln. Ztg.* donosi, że w sferach decydujących w Stanach Zjednoczonych panuje wielkie niezadowolenie z tego powodu, ponieważ Niemcy nie ogłosiły dotąd swej neutralności odnośnie do wojny hiszpańsko-amerykańskiej.

Hongkong, 4 maja. Przebywający tutaj przywódcy powstania na Filipinach wyrażają nadzieję, iż z Waszyngtonu będzie wystosowaną do nich propozycya utworzenia na wyspach Filipińskich prowizorycznego rządu pod protektoratem Stanów Zjednoczonych.

Jokohama, 4 maja. Rząd japoński ogłosił deklaracyę swej neutralności wobec wojny hiszpańsko-amerykańskiej.

Z Rady państwa.

(Sprawozdanie telefoniczne N. Reformy).

Wiedeń, 4 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej Hoffman-Wellenhof zażądał, aby obrady komisyi dla wniosków o postawienie hr. Badeniego w stan oskarżenia były jawne.

Dr. Byk, ze względów prawniczych, sprzeciwia się temu wnioskowi.

Wniosek Hoffmana odrzucono 124 przeciw 116 głosom.

Minister kolejowy dr. Wittek odpowiada na interpelacyę Kozakiewicza w sprawie wypadku w warsztatach kolejowych we Lwowie, w którym jeden robotnik utracił życie. — Minister oświadcza, że śledztwo wdrożono, jednak wkrótce zastanowiono dla braku dowodów. Rodzinie zmarłego robotnika udzielono odpowiedniego ubezpieczenia.

Na interpelacyę dr. Verkaufa w sprawie pragmatyki służbowej, wydanej przez kolej północną, zaznacza minister Wittek, że rząd poczynił kroki, aby kolej północna zaprowadziła u siebie taką pragmatykę służbową, jaką wydały niedawno austryackie koleje państwowe dla swych urzędników.

Rozprawy językowe.

Następnie przystąpiła Izba do rozpraw językowych. Zabrał tu głos p. Vaszaty, który starał się wykazać, że wcale nie potrzeba rozporządzeń językowych. Należy tylko wezwać rząd, aby przestrzegał §. 19 ustawy zasadniczej państwa.

Mowca kilka razy prosił o udzielenie mu dziesięciominutowej przerwy i rozwlekle bronił swego wniosku o używaniu czeskiego języka przy rozprawach najwyższego trybunału.

Gregorec mówi o stosunkach narodowościowych w Styryi i Karyntyi i o ucisku, jakiego tam doznają Słowianie. Mowca domaga się wydania ustawy celem obrony mniejszości narodowych.

Następnie zabrał głos Okuniewski.

Mowca zwraca uwagę na stosunki językowe w Galicyi i zaznacza, że jeżeli tak dalej pójdzie, to wkrótce nastaną w Galicyi takie stosunki, jak w Czechach.

Statystyka galicyjska zrobioną została nieprawidłowo, bo do narodowości polskiej zaliczono wielu żydów.

Mowca żąda uregulowania kwestyi językowej w szkołach galicyjskich, a wtedy Rusini na jakiś czas będą zadowoleni.

Po przemowie Okuniewskiego lewica domaga się zakończenia posiedzenia, wice-prezydent Ferjancicz udziela jednak głosu p. Jarosiewiczowi.

Jarosiewicz rozpoczyna mowę wśród pustych ław i wnosi wniosek o zamknięcie posiedzenia.

Posłowie wchodzą jednak do sali przewodniczący zarządza głosowanie, które decyduje, aby posiedzenie odbywało się dalej.

Godzina 5¼ przemawia dr. Jarosiewicz.

O skróceniu rozpraw językowych.

Wiedeń, 4 maja. Komisya parlamentarna Koła polskiego odbyła dziś po południu posiedzenie. Zgodzono się, aby celem skrócenia rozpraw językowych przemówili tylko reprezentanci stronnictw, i komisya językowa wybraną została jeszcze przed zebraniem się delegacyj.

Wiedeń, 4 maja. *(Telef.)* Parlamentarna komisya prawicy odbyła dziś posiedzenie w sprawie skrócenia dyskusyi językowej. Natomiast zapowiedziana na dziś konferencya przewodniczących wszystkich klubów odroczoną została do jutra.

Postanowiono zgodzić się na skrócenie rozpraw językowych i wybór komisyi jeszcze przed zebraniem się delegacyj.

Wiedeń, 4 maja. *(Telef.)* Wczoraj wieczorem hr. Thun począł toczyć rokowania z przewodniczącymi poszczególnych klubów parlamentarnych o skrócenie dyskusyi językowej i czy posiedzenia pełnej Izby podczas obrad delegacyjnych mają być przerwane.

Wiedeń, 4 maja. *(Telef.) Fremdenblatt* w dzisiejszym artykule przemawia za skróceniem dyskusyi językowej, gdyż przemówili już reprezentanci prawie wszystkich stronnictw, a dalsi mowcy (zapisanych jest około 60) nic nowego nie wypowiedzą.

Wiedeń, 4 maja. Przywódcy klubów lewicy odbyli dziś posiedzenie, o tyle znamienne, że obecnym był na niem Dipauli. Celem zebrania było wysłuchanie oświadczenia Dipaulego, jak zapatruje się on na wniosek stronnictwa ludowego, aby już teraz znieść rozporządzenia językowe.

Z komisyi dla oskarżenia hr. Badeniego.

Wiedeń, 4 maja. *(Telefonem).* Komisya, zająć się mająca wnioskami o oskarżenie hr. Badeniego, odbyła posiedzenie, na którem ukonstytuowała się. Przewodniczącym wybrany został hr. Palffy, referentem dr. Piętak.

Na początku posiedzenia poseł Sylvester zaprotestował przeciw temu, że do składu komisyi o oskarżenie hr. Badeniego weszli ci członkowie Izby, którzy podpisali znany wniosek Falkenhayna o obostrzeniu regulaminu.

Praga, 4-go maja. *Politik* donosi, że wczoraj wieczorem zebrali się należący do prawicy członkowie komisyi dla oskarżenia hr. Badeniego celem omówienia i postawienia kandydata na przewodniczącego komisyi. Po pięciokrotnem głosowaniu zdecydował się hr. Palffy objąć przewodnictwo komisyi.

Co do taktyki w postępowaniu komisyi oświadczył się hr. Dipauli za zabagnieniem sprawy, „albowiem lewica ma zupełną satysfakcyę z powodu dotychczasowego przebiegu sprawy wniosków o oskarżenie hr. Badeniego".

Na to odrzekł dr. Stransky, że przebieg głosowania w tej sprawie był zupełnie przypadkowym, że tedy prawicy tem bardziej zależeć musi na dokładnem omówieniu i wyświetleniu sprawy.

Głosy prasy o mowie Dipaulego.

Wiedeń, 4 maja. Dzienniki wiedeńskie szeroko omawiają mowę Dipaulego.

N. Fr. Presse pisze: Krok za krokiem ustępują przeciwnicy niemieckiego programu: przychodzą oni do przekonania, że aby położyć koniec anormalnym stosunkom, najsprawiedliwszą, najjaśniejszą i najprostszą jest rzeczą znieść rozporządzenia językowe.

Deutsche Ztg zbliżenie się wczorajsze Dipaulego do lewicy, wita życzeniem: Oby to na długo zostało!

Vaterland podaje dosłowny tekst przemówienia Dipaulego i zaznacza, że rozprawy językowe dosięgły wczoraj punktu kulminacyjneego.

Fremdenblatt stwierdza, że Dipauli sprawił oświadczeniami swemi w kwestyi językowej nieniespodziankę.

Deutsches Volksblatt jest niezadowolony z wczorajszych występów Dipaulego przeciw stronnictwu chrześcijańsko-socyalnemu.

Tagblatt podnosi, że po wczorajszej mowie Dipaulego należy już liczyć się z nową większością parlamentarną, stojącą przeciw rozporządzeniom językowym.

N. Wiener Tagblatt pisze: Wyraźne określenie stanowiska katolickiej partyi ludowej, dzieło bar. Dipaulego, jest kamieniem kończącym budowę niemieckiej solidarności. Słowa długo oczekiwane, późno wypowiedziano, a jednak jeszcze dziś te niemieckie słowa wywarły wrażenie.

Reichswehr pisze, że mowa Dipaulego była pomyślaną na szeroką skalę i przepełniona goryczą z powodu wewnętrznej sytuacyi politycznej.

Praga, 4 maja. Wszystkie dzienniki czeskie ostro występują przeciw wczorajszej mowie Dipaulego.

Politik pisze: Dipauli upodobał sobie kroczyć raz w lewo, raz w prawo, a raz naokoło. Nie powinien tedy się żalić na napaści prasy, skoro na dwóch stołkach siedzi. Wolałby raz szczerze ze stronnictwami się rozprawić.

Narodni Listy zaznaczają, że jeżeli prawica Dipaulego teraz nie odepchnie, to straci ona zupełnie racyę bytu.

Hlas Naroda pisze, że Dipauli przystąpiłby chętnie do lewicy, gdyby się nie obawiał, że w szeregach lewicy zginie.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 4 maja 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	102	10
„ „ srebrna	101	75
4% renta austryacka złota	121	10
4% „ „ koronowa	101	90
4% „ węgierska złota	120	90
4% „ „ koronowa	99	25
Akcye Banku austro-węgierskiego	914	—
„ kredytowe	358	10
Londyn	120	70
Marki	58	80
20-to Markówki	11	77
20-to Frankówki	9	54
Włoskie banknoty	44	50
Dukaty	5	66
Węgierskie Losy Premiowe	160	50
Losy tureckie	61	—
Akcye Anglobanku	158	75
„ Unionbanku	296	75
„ Bankverein	267	75
„ Laenderbanku	229	25
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	299	—
„ „ Południowej	74	25
„ „ Elbethal	262	25
„ „ Nordbahn	3525	—
„ „ Staatsbahn	357	50
„ „ Alpine	168	90
„ Tureckie Tabaczne	131	25
Ruble	127	75
Berlin, 4 maja 1898.		
Banknoty austryackie	169	95
Krótki Wiedeń	169	90
Banknoty rosyjskie	217	10
Krótka Warszawa	216	50
4½% Listy Polskie	101	20
Renta włoska	91	80
Akcye kredytowe austryackie	224	25
Ruble Ultimo	217	—
Wiedeń, 4 maja 1898.		
Spirytus gotowy	20	70
Cena nafty	14	75
Pszenica na wiosnę	15	45
Żyto na wiosnę	10	20
Owies na wiosnę	7	85
Kukurudza	6	45

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 4 maja 1898 r. godz. 1 sza w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		Złr. wal. austr. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	50	128	—
Marki niemieckie	58	60	58	90
Franki papierowe	47	50	47	90
20-to frankówki w złocie	9	52	9	57
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	50	111	50
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	50	101	50
4% „ „ „	96	75	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	75	101	75
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	50	98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	50	97	40
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	75	99	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	75	98	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	96	—	96	75
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	25	103	—
4½% „ „ „	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	27	75
„ „ Stanisławowa	50	—	53	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „	391	50	395	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	211	—	212	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	298	—	300	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego który się oblicza osobno.

AVISO.

Auf das in Nr 100 dieses Blattes vom 3. Mai l. J. verlautbarte Aviso, wegen Lieferung von Roggen u Hafer für die Stationen Przemyśl, Rzeszów, Stryj und Gródek wird aufmerksam gemacht. 782 1 2

Die näheren Bedingnisse können bei der k. u. k. Intendanz des 10. Corps in Przemyśl, Jarosław, Rzeszów, Stryj und Gródek täglich zwischen 9 bis 12 Uhr Vormittags eingesehen werden.

Rozpisanie licytacyi.

Należący do masy konkursowej **Adolfa Bassa w Bielsku** skład towarów galanteryjnych i zabawek, na 6669 złr. 9 cent. oszacowany, wraz z urządzeniem sklepowem, objęty poz. 1. inwentarza, zostanie w drodze ofertowej licytacyi sprzedanym.

Obejrzeć można towary w dnie powszednie od 2—6 po południu, zaś u podpisanego przejrzeć warunki licytacyjne.

Pisemne oferty, zaopatrzone w wadyum w kwocie 670 złr., mają być przesłane wprost na ręce podpisanego zarządcy masy, **do 14 maja 1898 r., do godz. 5 po południu.** 703 1 3

Wydział wierzycieli zastrzega sobie decyzyę co do przyjęcia lub odrzucenia wszystkich ofert i może ewentualnie zarządzić ustną licytacyę między najwyższymi oferentami

Bielsko, dnia 3 maja 1898 r.

Dr. Hans Deutsch,
adwokat w Bielsku, jako zarządca masy konk. Adolfa Bassa.

Wydział krajowy. 777
L. 21506.

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ogłasza niniejszem konkurs na następujące posady:

a) na ośm posad **inżynierów-adjunktów** z płacą 1000 złr. rocznie, dodatkiem aktywalnym 180 złr. (od dnia 1 lipca 1898 z płacą 1100 złr., dodatkiem aktywalnym 240 złr.) i prawem do trzech dodatków pięcioletnich po 60 złr. rocznie:

b) na dwie, względnie na cztery posady **praktykantów technicznych** z adjutum po 600 złr., względnie 700 złr rocznie i prawem do trzech dodatków dwuletnich po 100 złr. rocznie.

Od kandydatów na posady inżynierów-adjunktów wymaga się dowodu ukończenia wydziału inżynieryi szkoły politechnicznej, dowodu odpowiedniej praktyki fachowej i dowodów złożenia z dobrym postępem obu egzaminów państwowych z inżynieryi w szkole politechnicznej lub też dowodu zupełnego ukończenia równorzędnej wyższej szkoły fachowej w państwie austryackiem lub za granicą; w tym ostatnim wypadku zarazem dowodu dokładnej znajomości języków krajowych.

Od kandydatów na posady praktykantów technicznych wymaga się dowodu ukończenia wydziału inżynieryi szkoły politechnicznej, złożenia z dobrym postępem pierwszego egzaminu państwowego i wszystkich egzaminów rocznych.

Pierwszeństwo będą mieli kandydaci, którzy się wykażą świadectwem ze złożenia z dobrym postępem także drugiego egzaminu państwowego.

Kandydat na każdą z powyższych posad ma nadto udowodnić metryką urodzenia, iż nie przekroczył 40-go roku życia.

Podanie ostemplowane i poparte wymaganemi powyżej dowodami należy wnieść do protokołu podawczego Wydziału krajowego **najpóźniej do dnia 31 maja 1898.**

We Lwowie, d. 5 kwietnia 1898.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.